

# NASZ PRZYJACIEL

Dodatek tygodniowy „Głosu Wąbrzeskiego” poświęcony sprawom oświatowym, kulturalnym i literackim.

Nr 8

Wąbrzeźno, dnia 2 marca 1929 r.

Rok 7

## Ewangelja

Onego czasu wyrzucał Jezus czarta, a on był niemy. A gdy wyrzucał czarta, przemówił niemy i dziwowały się rzesze. A niektórzy z nich mówili: przez Belzebuba, księżęcia czartowskiego, wyrzuca czarty. A drudzy kusząc, domagali się znaku od Niego z nieba. A On, widząc myśli ich, rzekł im: Wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone, będzie spustoszone, i dom na dom upadnie. A jeśli szatan jest rozdzielony przeciw sobie, jakóż się ostoi królestwo jego? Gdyż powiadacie, iż Ja przez Belzebuba wyrzucam czarty. A jeśli Ja przez Belzebuba wyrzucam czarty, synowie wasi przez kogo wyrzucają? Dlatego oni sędziami waszymi będą. Lecz jeśli palcem Bożym wyrzucam czarty, zaisteć przyszło do was Królestwo Boże. Bdy mocarz zbrojny strzeże dworu swego, w pokoju jest to, co ma. Ale jeśli mocniejszy nad niego nadszedłszy zwycięży go: odejmie wszystkę broń jego, w której ufał i lupy jego rozda. Kto nie jest ze Mną, przeciw mnie jest, a kto nie zgromadza ze Mną, ten rozprasza. Gdy duch nieczysty wynijdzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku, a nie znalazłszy, mówi: Wróć do domu mego, skądem wyszedł. A przyszedłszy, znajduje go umieciony i ochędożony. Tedy idzie i bierze z sobą siedmiu innych duchów, gorszych nad się, a wszedłszy mieszkają tam, i stawają się pośledniejsze rzeczy człowieka onego gorsze, niżli pierwsze. I stało się, gdy to mówił, podniósłszy głos niektóra niewiasta z rzeszy, rzekła Mu: Błogosławiony żywot, który Cię niósł i piersi, któreś ssał. A On rzekł: I owszem błogosławieni, którzy słuchają Słowa Bożego i strzegą go, pełniąc je.

## Nauka z Ewangelji

Co rozumieć należy przez niemego diabła?

Jest to zły duch, który tych, w których osiadł, częstokroć tak dręczy, i traci mowę. Ze strony duchowej można przez to rozumieć wstydlivość, której pozbawia djabł grzesznika zabierającego się do grzechu i którą mu przywraca przed spowiedzią na to, aby grzech zataił i przez to jeszcze ciężiej grzeszył.

Jak teraz wygania Chrystus Pan niemych djabłów?

Dając w Swej łasce grzesznikowi poznać, że grzechy zatajone w spowiedzi będą kiedyś jawne i znane całemu światu, przez co go zarazem ośmiela do wyrzeczenia się fałszywego wstydu. — „Nie wstydz się przeto, bracie, wyznać przed człowiekiem, coś złego popełnił wobec innego albo kilku świadków”, mówi św. Augustyn. Tenże Święty twierdzi słusznie, że „szczerą spowiedź tępi skłonność do złego, pokonywa szatana, zamyka paszczę piekła, otwiera bramy rajske”.

Co znaczy wyraz Belzebub?

Znaczy po polsku „bózka much”. Tak się zwało u Filistynów bóstwo, które brało ludzi w opiekę przed muchami i innym robactwem. Ponieważ żydzi oddawna nienawidzili Filistynów, tem imieniem nazwali zwierzchnika djabłów, aby wyrazić swe obrzydzenie.

Jak dowiódł Chrystus, że nie wygania djabłów Belzebubem?

Dowiódł tem 1. że królestwo djabelskie nie mogłoby się ostać, gdyby jeden czart drugiego wyganiał. 2. Ze tym sposobem znieważają swych synów także wyganiających djabła, a jednak nie czynią im zarzutu, iż to się dzieje przez Belzebuba. 3. Wreszcie stawił im jako dowód cały żywot i uczynki Swoje, które były przeciwne djabłu i niszczyły robotę szatańską. Na potwarze niema lepszej obrony, jak życie bez skazy. Ci zaś, którzy są ofiarami szkalowań i obnowy, najlepszej pociechy doznają, gdy sobie przypomną, że Chrystus mimo świętości życia i rozlicznych cudów nie był wolny od potwarzy.

Co rozumieć należy przez palec Boży?

Moc i siła Boża, którą Chrystus Pan wyganiał czartów na dowód, że jest Bogiem i obiecany Mesjaszem, który rozpoczął i zaprowadził na ziemi Królestwo Boże.

Kto jest owym „mocniejszym?”

Jest nim zły duch, stąd nazwany „mocniejszym”, że posiada naturalny oręż, rozum i siłę aniołów, i że prócz tego, pouczony długim doświadczeniem (o ile Bóg dopuści), szkodzić się stara człowiekowi, party naturalnym pociąganiem do złego i nienawiścią Boga.



Któż jest owym „silniejszym”, co diabłu odebrał moc?

Chrystus Pan, który na to przyszedł na świat, aby zniszczyć panowanie szatana (Jan 3, 8), tego księcia ciemności wyrzucić z tego świata (Jan 12, 31) i wyswobodzić nas z pod jego przemocy.

Czemu mówi Chrystus: Kto nie jest ze Mną, przeciw Mnie jest?

Słowa te dotyczą przede wszystkim Faryzeuszów, nieuznających w Chryście Mesjasza. Nie chcieli oni z Panem Jezusem walczyć przeciw królestwu szatana, lecz usiłowali raczej lud odwieść od jedności wiary i miłości w Imię Chrystusa. Do Faryzeuszów podobni są wszyscy nauczyciele błędnej wiary, którzy fałszywymi naukami odwodzą wiernych od spójnictwa z Chrystusem i Kościołem, jak szatan, ojciec bałamuctwa i błędu. Niechże więc ci, co sądzą, że można razem służyć prawdzie i błędowi, Chrystusowi i światu, zastanowią się nad tem, czy może być średnia droga między prawdą

a błędem, Chrystusem a światem. Chrystus żąda stanowczo, abyśmy byli z Nim, albo przeciw Niemu, tj. z Nim zbawieni, bez Niego potępieni.

Co znaczy: Duch nieczysty chodzi po miejscach bezwodnych?

Natura diabła jest dzika, straszna, zgroźna. Wygnany z człowieka, broi złe po miejscach, gdzie panuje zniszczenie, grobowa zgnilizna, ciemność, dopóki mu wolno w nich przebywać. (Mat. 8, 28; Tob. 8, 3).

Czemu mówi zły duch: wróć do domu mego?

Bo tam mu tylko dobrze, gdzie go chętnie przyjmują, tj. u tych, którzy się wprawdzie oczyścili przez spowiedź i szatana z serca wygnali, ale serce to próżne jest wiary w Boga, nadziei, miłości, dobrych uczynków, a natomiast bogate w przymioty upodobane czartowi, jako to: w lenistwo, pychę, poządlliwość i chciwość. Nie dziw przeto, że takie serca popadają od nowa w grzech i stają się mieszkaniem szatana.

## PRZYJACIELE.

Szary, omglony dzień.

Pan Apolinary Niedowierzalski budzi się ze snu i spogląda na zegarek.

Boże! jakże to jeszcze wcześniej. Jedenasta dopiero. Przytem jest dziwnie zmęczony wczorajszym wieczorem — i słońca dziś niema.

Trzeba przewrócić się na drugi bok i może w śnie wróci wizja miłych godzin.

Sen był łaskawy. Panu Apolinaremu dał obraz minionego wieczoru — flirt z uroczą panną Cesią, doskonale zakończonej partyjki bridge, a wreszcie kolacyjka w urozmaiconem towarzystwie i jednej tury bostona w dancingu. — Bo pocóż się męczyć.

Co to? jakaś piekielna maszyna wygrywa swoje hejnały! — i to tuż nad uchem Pana Apolinarego!

Budzik!! nastawiony na godzinę 12-tą, przypomina, że o 1-szej naznaczył sobie w kawiarni rendez-vous. Z tym Dzielnickim. Taki Pan pracujący, wiecznie zajęty, wciąż wyładowany projektami o poprawieniu polskiego życia, zresztą wcale — wcale, tylko pocóż pracować? Można przecież i w karty wygrać, i do wyścigów nie dołożyć — i wreszcie znaleźć posag. — Coprawda wraz z żoną — ale może i to lepsze.

A może gazety poranne przyniosły jaką sensację? Pan Apolinary bierze do ręki 2-3 dzienniki i rzuca kolejno na ziemię. Nic! Powszechna Wystawa Krajowa na wszystkich. Nic go to nie obchodzi. Pan Apolinary ubrał się, wpiął w kłapę biały kwiatek, chusteczkę oblał najmodniejszym „Un jour viendra” i wyszedł na ulicę. Odrazu wpadł w tłum, w którym niejednokrotnie zwracały jego uwagę ładne damy i ku niemu leciały od tamtej strony spojrzenia filuterne i zachęcające uśmiechy.

Wkawiarniach ruch ogromny. — Wrażenie dobrobytu, sytości, bogactwa. Przy bocznym stoliku — we wnęce za filarem — Pan Apolinary dojrzał wreszcie Dzielnickiego. Coś kreślił na dużym arkuszu papieru — plany — gmachy — ogrody.

Po przywitaniu, kiedy Dzielnicki począł składać arkusz zarysowany Pan Apolinary zapytał go przez grzeczność: czem by był zajęty?

Podjąłem pracę nad przygotowaniem pewnego dzieła na P. W. K., odparł.

Powszechna Wystawa Krajowa? bąknął Pan Apolinary — coś niecoś mi się obilo — i w gazetach ...

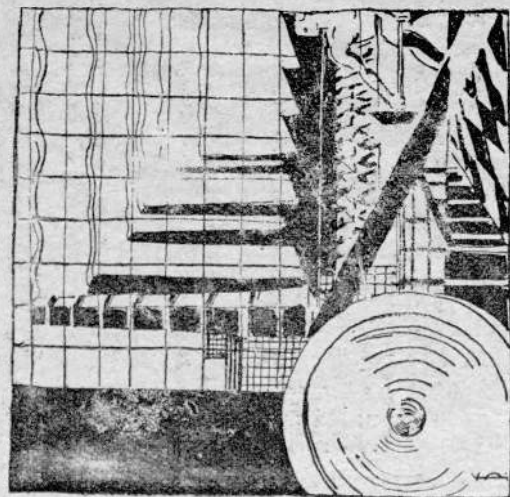
Ależ — panie kochany; Jak można mówić o takiej sprawie z obojętnością? i to — będąc Polakiem! przecież P. K. W. to wielki czyn narodowy, który — żeby się trzymać słów biblijnych — odnowi oblicze ziemi, polskiej ziemi...

Apolinary robi lekceważący ruch ręką.

Pan jest entuzjastą. Cóż tam Wystawa? wielka rzecz! kosztować będzie masę — a my jak byliśmy — tak będziemy — goli ...

Właśnie — że będzie inaczej. Koszta Wystawy — to tylko dobrze ulokowany nakład, który wróci się w 100%. W lat 5, 10 po Wystawie workami będziemy dźwigali złoto do banków.

Czy Pan nie widzi, jakiego pędu nabierze nasz przemysł, skoro poznają go cudzoziemcy i skoro zaczniemy eksportować towar polski na wielką skalę?

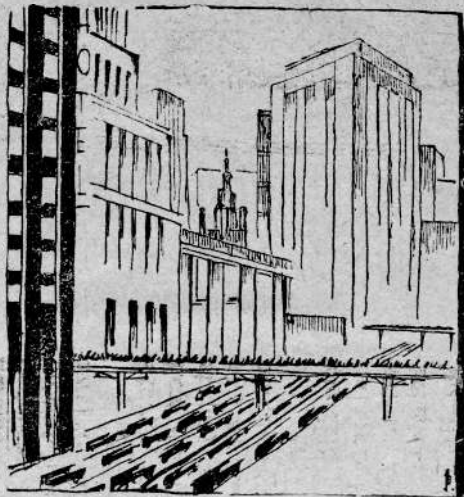


A nasze rolnictwo! Udoskonali metody pracy, wielu rzeczy nauczywszy na P. W. K., a równocześnie zasypie rynki angielskie czy szwedzkie cukrem polskim...





Chyba nie powstydzimy się też polskich wsi z ich dworami i chatami, obyczajem i strojem. —



Da światu wgląd w tradycje polskie i powie o życiu polskiem, jakim ono jest naprawdę.

Czy Pan zdaje sobie sprawę z tego — jak po Powszechnej Wystawie Krajowej sam Poznań będzie wyglądał?

Czyż nie staje Panu się jasnym, że w całym kraju podniesie się dobrobyt, że skutkiem tego oświata będzie dostępna milionom, a wiedza i nauka zyska tysiące pracowników i badaczy, bo studentów przestanie gnębić nędza i niedostatek?

Pan Apolinary Niedowierzalski słucha zrazu obojętnie, potem twarz mu się ożywia, wreszcie



wyciąga rękę: Dziękuję Panu... i proszę o wszystko, cokolwiek napisano już o Powszechnej Wystawie Krajowej.



Dzielnicki szybko z teki wyjmuje broszury, ulotki, numery Echa, numery Agencji Wschodniej, przemówienia, fotografie etc. i skwapliwie rozsypuje to wszystko na stoliku przed Panem Apolinarym.

Pan Apolinary zbiera, przygląda się, bierze kapelusz, łaskę:

Placić. Nie mam już czasu... Idę pracować dla Powszechnej Wystawy Krajowej.

### WESOŁY KĄCIK

#### Nie czekała.

Zona: No, mój mężu, najwyższy czas, aby naszą córkę wydać za mąż.

Mąż: Owszem, jak się znajdzie jaki uczciwy i mądry młodzieniec.

Zona: E! Gdybym ja była na takiego czekała to mozebym do dzisiaj jeszcze panną była.

#### Polecenie.

Jeśli mam Marysię wziąć za kucharkę, chciałabym przynajmniej zobaczyć świadectwo Marysi z ostatniego miejsca, gdzie Marysia była podobno pięć lat.

— Nie mogłam, proszę pani, tego świadectwa dostać; bo cała rodzina moich chlebodawców umarła z otyłości.

Najnieszczęśliwszym zwierzęciem jest chyba zając. Bo... nie jest zającem, ale — kotem; nie ma krwi, ale — farbę; nie ma uszu, tylko — słuchy; nie ma sierści, lecz — turzycę; nie ma nawet nóg, ale — skoki; nie ma oczu, ale — ślepiec; nie ma nawet ogona, tylko smyk!

Jeden z wybitnych profesorów medycyny, głośny z roztrągnięcia, bawił w lecie w Krynicy, lecząc dorywczo. Pewnego dnia pyta on swojego klienta, jak się czuje. Ten odpowiada:

— Licho. Po pierwszym kubku wody dostaję bicie serca, a potem bóle żołądka.

— No, a po drugim kubku wody? — pyta profesor.

— Nieco lepiej...

— Niechże pan — odpowiada nasz kochany profesor, zaprzestanie odtąd wypijać pierwszy kubek wody i, od razu, proszę przystąpić do... drugiego.

W jednej nie bardzo pierwszorzędnej, ale zato najdroższej restauracji warszawskiej siedzi grono gości zasluchane w opowiadanie o stosunkach meksykańskich. Z ust opowiadającego padają słowa w związku z tem... rabusie!... jaskinia zbójcka i t. p.

Gospodarz, który na uboczu podsłuchiwał, podchodzi do stołu i mówi tonem podnieconym:

— Moi państwo! jeżeli wam się tu u nas niepodoba, możecie opuścić lokal. Obrażać się, w każdym razie, nie pozwolę.



# TAJEMNICA MURU.

(Ciąg dalszy.)

Wróćmy teraz do hrabiny, którą zostawiliśmy w salonie po odczytaniu listu syna, w którym swój przyjazd zapowiadał wraz z przybyciem przyjaciela. Milczenie panowało w salonie. Po krótkim namyśleniu się pani de Vizerville wzięła ćwiartkę papieru a nakreśliwszy słów kilka i zakopertowawszy, zadzwoniła na służącą. Młoda ładna, świeża dziewczyna w wiejskim ubraniu stanęła w progu salonu.

— Anusiu — powiedziała hrabina, zanieś list ten zaraz do pana Maillard, ale proszę cię w tej chwili zanieś.

Służąca list odebrawszy wyszła.

— A więc znowu mateczko potrzebujesz pieniędzy?

— Czyżbym pisała nie z konieczności do p. Maillard. Edgar prosi mię o przysłanie mu pięciu tysięcy franków na wynajęcie i umeblowanie mieszkania w Paryżu, zanim mu książę... Pięć tysięcy franków! to tak niewiele... Biedny mój syn!...

— Ah! Czemuż zmuszeni jesteśmy uciekać się lada o grosz do tego Maillarda? — rzekła Matylda z goryczą.

— To człowiek uczynny, a ponieważ położenie nas zmusza....

— Uczynny! — przerwało z pogardliwym uśmiechem dziewczę. — Z pewnością ta niby uczyn-

ność nadużywa się, droga mamu. Więcej niż raz oddał on nam przysługę, względem mnie jest on z uprzejmością przechodzącą do uniżoności, pomimo to wzbudza on we mnie wstręt nieprzezwyciężony. To człowiek zły, mamu.

— Nie myślę tego, Matyldo i przykro mi, że takie o nim sądy wydajesz.

— Obym się myliła i mogła nabrać przekonania, że ta jego uczynność jest bezinteresowną. Dla czegoż o n od pewnego czasu przychodzi do nas nie proszony?

— Jest on naszym sąsiadem i odwiedza nas w roli przyjaciela.

— Postaram się nabrać przekonania mamy, lecz wierz mi mamu, że rzadziej widywali byśmy go u nas, gdyby mógł przeczuć, ile cierpię w jego towarzystwie. Ten głos, któremu słodczy stara się nadawać irytuje mnie, a gdy spojrzę w moją stronę, choć oczy mam w inną stronę, czuję, jak ten wzrok mnie pali, przenika ostrzem do głębi duszy. Ach! gdybym mogła przemódz te moje strachy, nie obawiałabym się może o szczęście nas wszystkich zagrożone panem Maillard.

Pani de Vizerville milczała. Wzięła robotę, a zrobiwszy w niej kilka ściegów, opuściła na kolana. Głowę zwiesiła na piersi. Co się w jej sercu działo? Miały by słowa córki wrażenie na niej zrobić i zbudzić smutne przecucia?

Dzikie krzki na dziedzińcu zamkowym zbudziły hrabinę z zamyslenia. Wstała i szybko podbiegła do okna, za nią Matylda, Patrzyły.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## WESOŁY KĄCIK

### Niepocieszone dziewczątko.

W domu państwa Y. podczas ich nieobecności zakradli się złodzieje. Zawiadomiona telefonicznie rodzina Ygreków przybywa niezwłocznie. Panuje straszne zniszczenie. Nagle słyhać rozdzierające szlochanie małej Lali. Mamusia, mimo własnego zmartwienia, biegnie tulić córeczkę.

— Kochanie, czemu rozpaczasz, przecież tobie brzydki złodziej nie zabrał żadnej zabawki? Czego płaczesz, Laluchno powiedz?

— Bo.. bo ja myślałam, że on ukradnie moją butelkę z tranem... a on jej nie wziął!..

### Kandydat na... bohatera.

Kazio i Julek wielbią mundur policjanta.

— Ja będę konnym policjantem — oświadczył Kazio.

— A ja będę takim, co jeździ na rowerze albo na motocyklu — mówi Julek.

— Dlaczego — pyta tatuś — czy ci się nie podoba konna policja?

— Podoba się. Ale na motocyklu łatwiej uciec, jak się spotka bandytę.



### Zaraz mówił.

— Co się z panem dzieje — nie widziałem pana nigdzie już od kilku tygodni!

— Przed miesiącem ożeniłem się właśnie.

— Patrz pan, ja też zaraz mówiłem, że musiało się panu jakie nieszczęście przytrafić...

### Nie bardziej przeźroczyściego.

Nauczyciel: — Przeźroczyściego nazywamy taki przedmiot, przez który można wszystko widzieć. Przykład możecie mi dać łatwo, bo na każdym kroku spotykacie się z przeźroczyściemi przedmiotami. Kto mi przytoczy ten przykład?

Michał (wstaje): — Sztachety, panie profesorze.

„Czy kolejka podziemna była bardzo przepelniona?”

„Strasznie! Nawet panowie musieli stać!”

(„Everybody's Weekly”)